

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica III (2015)

ISSN 2353-4583

Małgorzata Chrobak

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

„Po co komu taka uliczka i tramwaj donikąd?” „Miejsca palimpsestowe” w przewodnikach i spacerownikach miejskich dla dzieci

Palimpsest

Komentarza wymaga najpierw sposób rozumienia dwóch pojęć przywołanych w tytule: miejsce i palimpsest. Klasyczna eksplikacja terminu „palimpsest” obejmuje znaczenie literalne i metaforyczne. Pierwsze odsyła do tradycji rękopisów zapisywanych na pergaminie, z których starto lub zeszkrobano tekst wcześniejszy, nie całkiem go jednak zakrywając. W drugim palimpsest funkcjonuje jako synonim tekstu o polisemicznej konstrukcji. Przemieszane oraz poukrywane w nim warstwy, przezierające ślady, tropy i znaki zapraszają czytelnika do lektury dwóch lub kilku opowieści naraz¹. Należy przypomnieć, iż przenośne znaczenie pojęcia wykorzystał Gérard Genette w przełomowej pracy na temat relacji intertekstualnych. Francuski teoretyk, jak wiadomo, tworząc własną, oryginalną koncepcję hipertekstualności, sięgnął po palimpsestową metaforę, aby zdefiniować hipertekst, czyli tekst wywiedziony poprzez naśladowanie lub przekształcenie (parodię, pastisz, szarżę, trawestację, falsyfikat) z innego, macierzystego tekstu².

W drugiej połowie XX wieku palimpsest awansował na gruncie humanistyki do rangi ważnej kategorii epistemologicznej. O pierwszorzędym znaczeniu tego pojęcia pisze Ryszard Nycz:

stało się ono jednym z kluczowych obrazowych modeli, pozwalających w sposób poglądowy scharakteryzować specyficzne cechy, które współcześni uznają za szczególnie reprezentatywne dla dzieła sztuki (literackiego, plastycznego, muzycznego), ludzkiej psychiki, dla semiotyczno-symbolicznego „wyposażenia” doświadczenia czasu (zwłaszcza historii oraz pamięci społecznej i jednostkowej) i prze-

¹ Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 368.

² Szerzej o tym: G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. T. Stróżyński i A. Milecki, Gdańsk 2014.

strzeni (zwłaszcza organizowanych przez człowieka – np. miast) oraz w ogóle dla pojmowania kultury czy ludzkiego doświadczenia, tego, co pozaludzkie³.

Badacz zwraca uwagę na społeczno-kulturowy aspekt palimpsestu, który pozwala odczytywać miasto jako swoisty tekst kultury⁴. Kategoria ta w naturalny sposób rezonuje z drugim członem formuły zastosowanej w tytule, czyli z miejscem. W artykule przyjmuję bowiem za Yi-Fu Tuanem, reprezentantem kalifornijskiej szkoły geografii humanistycznej, rozróżnienie przestrzeni i miejsca. Badacz ten pojmuje miejsce antropologicznie, natomiast przestrzeń rozpatruje w kategoriach geograficzno-fizycznych. Jego zdaniem, miejsce w odróżnieniu od przestrzeni (abstrakcyjnej i bezosobowej) wpisane jest w realną topografię, a swój właściwy kształt uzyskuje dzięki człowiekowi, z którym wiąże się określona symbolika kulturowa i sfera wartości⁵. Propozycja Tuana koresponduje z kulturowym obrazem interakcji między dzieckiem – „człowiekiem domowym (wyrażenie Grzegorza Leszczyńskiego)⁶ a przestrzenią. Centrum świata najmłodszych stanowi dom, mieszkanie wraz z najbliższą okolicą: ogródkiem, podwórkiem, parkiem, uliczką i innymi „znaczącymi kątami”⁷. Wartość osobistą, intymną, opiekuńczą, duchową, tożsamościową zyskują te miejsca dzięki dziecku i osobom z kręgu najbliższych.

Formułę „miejsc palimpsestowych” zaczerpnęłam natomiast z książki Elżbiety Rybickiej, rozważającej pożytki płynące z praktycznego zastosowania instrumentów analizy tekstu literackiego wypracowanych przez geopoetykę. W przywoływanym tu ujęciu funkcjonuje ono przede wszystkim jako metafora przestrzenna, za pomocą której można opisywać obszary, obiekty i budynki, nazwy o niejednoznacznej, nieostrej tożsamości, tereny zmieszanych warstw kulturowych, cywilizacyjnych, materialnych, gdzie spod powierzchni wyglądają ślady „warstw głębszych”. Mam na myśli zapisy miejsc, których przeszłość została zatarta albo przemilczana, na przykład z powodów ideologicznych. I nie chodzi tylko o tragiczne ślady II wojny światowej, Holokaustu, czasów komunizmu. Ciekawią mnie, oprócz metropolii: Warszawy, Krakowa, Poznania – punkty na mapie rzadko eksplorowane przez twórców literatury dziecięcej, jak Szczecin, Łódź, Otwock i Szydłowiec⁸ z ich skomplikowaną

³ Por. R. Nycz, *Lekcja Adorna: tekst jako sposób poznania albo o kulturze jako palimpseście*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 35.

⁴ Wizja miasta-tekstu zapisywanego przez kolejnych budowniczych, architektów, mieszkańców została szeroko opisana na gruncie socjologii kultury, antropologii miasta, literaturoznawstwa czy lingwistyki kulturowej. Zob. np. M. Golka, *Wielokulturowość miasta*, [w:] *Pisanie miasta. Czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997, s. 173.

⁵ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 19–31.

⁶ G. Leszczyński, *Homo domesticus*, [w:] tegoż, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX w.*, Warszawa 2006, s. 159.

⁷ Określenie Alicji Baluch. Zob. A. Baluch *Muminki – próba topoanalizy*, [w:] tejże, *Ceremonie literackie, a więc obrazy, zabawy i wzorce w utworach dla dzieci*, Kraków 1998, s. 87.

⁸ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 309.

historią, oprócz wizerunków miast również dzielnice, ulice, parki, budynki – efekty odbudowy, zniszczenia albo rewitalizacji.

Adaptuję propozycję Rybickiej przekonana o potrzebie oraz poznawczej owocności sięgnięcia po narzędzia geopoetyki w analizie literatury dziecięco-młodzieżowej. Skłania ku temu obserwacja ożywienia wokół literatury faktu i dokumentu osobistego skierowanej pod ten adres czytelnicy, by posłużyć się przykładem autobiograficznego cyklu Joanny Papuzińskiej⁹. Trudno przeoczyć ponadto zjawisko renesansu gatunków użytkowych, takich jak przewodnik (turystyczny, krajoznawczy, spacerownik miejski). Nurt ten reprezentują: *Kraków i okolice* Ewy Stadtmüller, *Krakowski Rynek dla chłopców i dziewczynek* Michała Rusinka, *Warszawa. Spacery z Ciunkami* Pawła Beręsewicza, *Elizy Piotrowskiej Wrocław. Zwiedzaj z nami krasnalami* oraz *Jadę tramwajem i Poznań poznaję*, Magdaleny Zarębskiej *Jak Maciej Szpyrka z dziadkiem po Nikiszowcu wędrował* (z narracją w języku polskim i śląskiej gwarze) i wiele innych pominiętych w tym zestawieniu. Druga grupa obejmuje przewodniki tematyczne w rodzaju: *Kto to widział? Przewodnik dla dzieci po Łazienkach* Izabeli Koczkodaj, *Słony skarb. Przewodnik dla dzieci po Kopalni Soli w Wieliczce* Barbary Gawryluk, *Dla dzieci. Przewodnik po polskich sanktuariach* Elizy Piotrowskiej, ograniczając się do kilku pozycji. Osobną kategorię stanowią przestrzenne biografie Fryderyka Chopina, Henryka Wieniawskiego, Kornela Makuszyńskiego, opowieści o łódzkim dzieciństwie Juliana Tuwima¹⁰.

Omówienie wszystkich efektów cyrkulacji geografii w obrębie najnowszej książki i literatury wymagałoby osobnej refleksji. Wspomnę jedynie, że skutkuje ona emergencją książki obrazkowej w postaci „książek-map” Aleksandry i Daniela Mizielińskich (znakomity cykl *Mapy. Obrazkowa podróż po ładach, morzach i kulturach świata* oraz *Mapownik, czyli praktyczny kurs mazania po mapach*) czy *Jestem miasto. Warszawa* Marianny Oklejak.

Problematyka artykułu obejmuje specyfikę bedekera i spacerownika miejskiego dla młodszych odbiorców jako formy pośredniej między tekstem użytkowym a literackim. Głównym jednak przedmiotem obserwacji będą sposoby przedstawiania „miejsc palimpsestowych” w wybranych zbeletryzowanych przewodnikach miejskich z ostatnich lat.

⁹ Składają się na nią *Darowane kreski* (2001) oraz utwory w ramach serii *Wojny Dorosłych – Historie Dzieci: Asiunia* (2011), *Mój tato szczęściarz* (2013), *Krasnale i olbrzymy* (2015).

¹⁰ Do ciekawszych należą: *Fryderyk Chopin i jego świat* Elizy Piotrowskiej (2010), *Rany Julek! O tym, jak Julian Tuwim został poetą* Agnieszki Frączek (2013), *Pasażer nie z tej ziemi. Podróż z Kornelem Makuszyńskim* Kaliny Jerzykowskiej (2014), *W podróży ze skrzypcami. Opowieść o Henryku Wieniawskim* Anny Czerwińskiej-Rydel (2014). Na uwagę zasługuje szczególnie cykl Trylogia Gdańska autorstwa ostatniej z wymienionych autorek, na którą składają się biografie słynnych gdańszczan: Jana Heweliusza, Artura Schopenhauera, Daniela Gabriela Fahrenheita. Por. K. Zabawa, *Znaczenie i sposoby kształtowania przestrzeni w opowieściach biograficznych Anny Czerwińskiej-Rydel*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria XIV” 2014, s. 225–238.

Bedeker dla małych turystów

Kraków niezmiernie zamożny w relikwie, w klasztorach, kościołach, cudownych podaniach nierównie zamożniejszym w tym względzie nie tylko od Warszawy, ale podobno od wszystkich miast północnej Europy; z tego też względu niegdyś drugim Rzymem był zwany¹¹.

Na początek cząstka wrażeń z pobytu w Krakowie, jakimi w roku 1827 dzieliła się z czytelnikami „Rozrywek dla Dzieci” Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Bliskie reportażowi „przejażdżki po kraju” przynosiły młodym czytelnikom dokładne i – co istotne – rzetelne opisy miast, miasteczek i ich mieszkańców, języka, przyrody, lokalnych zwyczajów. Trasa sześciu podróży pisarki nie była przypadkowa. Wiodła szlakiem miejsc najobfitszych w „pamiętki świetnej naszej przeszłości”. Obrazki z Sandomierza, Puław, Czarnolasu, Pieskowej Skały, Ojcowa, Wieliczki, Krakowa Hoffmanowa tworzyła w przekonaniu, że spoczywa na niej odpowiedzialność za edukację patriotyczną młodego pokolenia. Relacje te finalnie ułożyły się w cykl krajoznawczych wycieczek edukacyjnych¹². Wspominam o „przejażdżkach po kraju” Hoffmanowej, ponieważ ich kształt, różnorodność treściowo-tematyczna, stylistyczna, jak również pragmatyczna funkcja zapowiadały późniejsze utwory podróżniczo-krajoznawcze, z bedekerami dla młodych turystów włącznie.

Problem genologii przewodnika turystycznego bierze się z mało wyrazistych (rozmytych) ram gatunkowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę specyfikę literatury dziecięcej, problem staje się bardziej złożony. Badacze podkreślają różne możliwości kwalifikacyjne, wynikające stąd, że bedekery wyłoniły się z dwóch źródeł: podróżopisarstwa oraz literatury poradnikowej. Mówimy zatem o gatunku synkretycznym, należącym do literatury użytkowej, a jednocześnie przekraczającym jej ramy. W bogatym rejestrze form podawczych znajdują się: reportaż, notatka, opis, ekfrazja, życiorys, hasło słownikowe, kalendarium, przepis kulinarny, reklama, a z literackich gawęda, podanie, legenda, anegdota, wiersz liryczny. Pamiętajmy, że lista nie uwzględnia wszystkich. Drugą narrację w tekście tworzą mapy, ryciny, fotografie, rysunki, plany etc.

Funkcję gatunku trafnie ujął Jacek Kolbuszewski, nazywając przewodnik swoistą „partyturą zachowań turysty”¹³. Z kolei znawca literatury poradnikowej Waldemar Źarski przypomina, że specyfika bedekera opiera się właśnie na dużym podobieństwie do poradnika. Autor kreuje siebie na życzliwego doradcę, który pomaga zaplanować przebieg podróży po nieznanym wcześniej przestrzeni. Pomaga

¹¹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opis czwartej w kraju naszym przejażdżki, Anielce Ł. przypisany*, „Rozrywki dla Dzieci” 1827, T. 8, nr 48, s. 628.

¹² Stanisław Burkot uznał „przejażdżki” Hoffmanowej za przejaw „podróży”, jednej z odmian genologicznych podróżopisarstwa romantycznego. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Kraków 1988, s. 247.

¹³ J. Kolbuszewski, *Górskie przewodniki. Uwagi o współczesności i tradycji gatunku*, „Literaria” 1982, XIII, s. 45–56 i 147.

„wybrać” konkretne obiekty, stąd punktowy, nieliniowy charakter zwiedzania, jaki zakłada. Ponadto, jak w komunikacie poradnikowym, autor używa różnych środków perswazji, żeby przekonać potencjalnego turystę o atrakcyjności oraz unikalnej urodzie wydzielonych punktów na mapie regionu.

Nie zapominajmy, że dawne bedekery występowały jedynie w wersji książkowej. Dzisiejsze mogą występować w wersji elektronicznej, jako audiobook, broszura, ulotka lub tablica informacyjna.

Zakończę tę część rozważań innym spostrzeżeniem Żarskiego. Z obserwacji przemian XXI-wiecznych przewodników turystycznych, jakie przeprowadził, wynika, że do funkcji praktyczno-informacyjnej doszły wcześniej nieznanne – kulturotwórcza oraz marketingowa. Tego typu publikacje stają się ostatnio wygodnym narzędziem polityki regionalnej. Sponsorowanie publikacji odbywa się zwykle w ramach unijnych projektów (*Odkryj Łódź. Bardzo twórcza książka o niezwykłym mieście* Katarzyny Kołodziej, *Powiat szydłowiecki. Przewodnik dla dzieci* Anny Czerwińskiej-Rydel)¹⁴. Ożywienie wokół podróżopisarstwa edukacyjnego dla dzieci można z całą pewnością połączyć z aktywnością lokalnych środowisk głoszących potrzebę edukacji regionalnej (*Śląskie z dzieckiem*¹⁵, *Filcek poznaje Otwock*, przewodnik po Białymstoku *Spacer z Kawelinem*¹⁶). Z książkowego bedekera dla dzieci od dawna chętnie korzystają w celach promocyjnych instytucje kultury (muzea, galerie sztuki, biblioteki)¹⁷.

Wbrew sugestii Alicji Ungeheuer-Gołąb książeczka-przewodnik dla dzieci nie jest zjawiskiem nowym¹⁸. Jak powiedziano wcześniej, pierwociny dziecięcych bedekerek sięgają literatury *ad usum infantinum*, kiedy nadawcą tekstów był „wszechwiedzący” pedagog i mentor. Dominowały wówczas określone konwencje objaśniania nieznannej „maluczki” rzeczywistości, przekazywania im wiedzy z różnych dziedzin uwierzytelnione w tytule nazwą gatunku, sytuacją nadania czy też formą fabularną. Do popularniejszych należały: „wykłady”, „lekcje”, bardziej familiarne „pogadanki”, gawędki”, „obrazki”, „przechadzki”, „podróże”, „wędrowki”¹⁹. Szybko przeniknęły one do literatury podróżniczej. Już wtedy uświadamiano sobie,

¹⁴ Zob. W. Żarski, *Językowo-kulturowy obraz Śląska i Ślązaków w przewodnikach turystycznych*, [w:] *Śląskie pogranicza kultur*, t. 2, red. M. Unsel, O. Taranek-Wolańska, Wrocław 2013, s. 160–162.

¹⁵ Publikacja dostępna w wersji książkowej i elektronicznej na stronie www.gosilesia.pl (dostęp: 12 lipca 2015).

¹⁶ Zob. <http://malybialystok.pl/przewodnik/> (dostęp: 12 lipca 2015).

¹⁷ Dla przykładu, Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie stworzyło w 2014 roku okolicznościowy przewodnik *Galiczyjską Krainę Przygód*, żeby zachęcić małych krakowian do obejrzenia wystawy *Mit Galicji*.

¹⁸ Por. A. Ungeheuer-Gołąb, *Przewodnik po Krakowie – książeczka dla dzieci i rodziców*, [w:] *Mityczny Kraków. Motywy, wątki, obrazy w literaturze dla dzieci i młodzieży*, pod red. A. Baluch, M. Chrobak i M. Rogoża, Kraków 2009, s. 314.

¹⁹ R. Waksmund, *Literatura pokoju dzieciennego*, Warszawa 1986, s. 97.

że ograniczanie się do encyklopedycznej wiedzy nie wystarczy, aby zainteresować młodocianego odbiorcę.

Wczesne bedekery były wybitnie pragmatyczne (informacyjne, instruktażowe, perswazyjne), niemniej jednak ich autorzy starali się urozmaicać przekaz, wplatając w teksty wiersze, rymowanki, pieśni ludowe, lokalne podania i legendy, baśnie, gawędy, anegdoty, zagadki, przysłowia itp.²⁰

Dynamiczny rozwój przewodników turystycznych po mieście adresowanych do młodzieży szkolnej Zofia Budrewicz zauważa w I połowie XX wieku. W dwudziestoleciu międzywojennym każde większe miasto miało ich w ofercie przynajmniej kilka. Ich specyfikę badaczka określa następująco:

Międzywojenne przewodniki dla odbiorcy młodzieżowego sterowały percepcją krajobrazów tak, aby wydobyć z nich urodę i inne przyrodniczo-kulturowe właściwości przestrzeni, dzięki którym nakłoni się czytelnika do podróży. Im bardziej ograniczony był zakres wiadomości i umiejętności podróżującego, tym większą rolę pełniły w przewodnikach środki perswazyjnego czytania krajobrazów. Informacyjność niezindywidualizowanej, bezosobowej narracji łączyła się z elementami emocjonalnej obrazowości, wmawiającej określone nastawienia, na przykład kontemplacyjną zadumę, zachwyt nad krajobrazem przyrody, podziw dla estetyki architektury, doznania modlitewne w czytaniu architektury sakralnej²¹.

Schematyczna poetyka, statyczność w ukazywaniu przestrzeni miejskiej, „wymazywanie» z krajobrazów ich mieszkańców”, pokazywanie „martwych murów”²², to – zdaniem autorki *Lekcji polskiego krajobrazu* – największe słabości przedwojennych bedekerów dla młodzieży.

Przypadki *Pyzy na polskich drózkach* Hanny Januszewskiej, *Globusa* Jana Brzechwy, *Abecadła krakowskiego* Wandy Chotomskiej dobitnie pokazują, że funkcję przewodnika krajoznawczego z sukcesem przejmują utwory literackie, w których dochodzi do spotkania geografii z wierszem, a funkcja dydaktyczno-edukacyjna nie przesłania artystycznej i ludycznej.

Najnowsze egzemplifikacje bedekerów z dziecięcym adresatem świadczą o skłonności twórców do rozbijania schematów kompozycyjnych i stylistycznych. Większość z nich to typowe dla literatury dziecięcej gatunkowe hybrydy. Przeważają struktury wykorzystujące fabularną ramę jako fasadę maskującą edukacyjno-informacyjny charakter wycieczki/spaceru. Poniżej dwie egzemplifikacje:

Od dziś nic już nie miało być takie samo. Agnieszka i jej siostra Marta wiedziały tylko tyle, że przenoszą się do Otwocka, niewielkiego miasta pod Warszawą. Wiedziały, że nie będą mieszkać w bloku, ale w bardzo starym domu. [...]

²⁰ Odsyłam do inspirującej monografii tej badaczki, która obszernie omawia dzieje podrózpisarstwa dla młodzieży szkolnej. Z. Budrewicz, *Lekcje polskiego krajobrazu. Międzywojenna proza podróżnicza dla młodzieży*, Kraków 2013, s. 206.

²¹ Tamże, s. 206.

²² Tamże.

– Wszystko zaczęło się od stacji kolejowej – powiedziała mama. – To wokół niej ponad sto lat temu zbudowano pierwsze domy. A potem Otwock stał się znanym letniskiem²³.

Szydłowiec – wystukałem teraz i kliknąłem enter. Natychmiast wyświetliła mi się cała masa stron. Otworzyłem pierwszą z nich i oto, co przeczytałem:

Szydłowiec – miasto położone w południowej części województwa mazowieckiego pomiędzy Radomiem a Skarżyskiem-Kamienną. Najstarsze wzmianki o nim pochodzą z XII wieku²⁴.

Tytuł *Spacerkiem po Łodzi* sugeruje, że czytelnik ma do czynienia z jednym z podtypów bedekera. Tymczasem autorzy wybrali formę pośrednią pomiędzy przewodnikiem turystycznym a leksykonem wiedzy o mieście. Zamieścili na wstępie podstawowe informacje historyczne, opisujące najważniejsze wydarzenia w dziejach Łodzi, co wyrażają tytuły podrozdziałów: *Narodziny miasta*, *Z małej łódzkiej łódka*, *Pierwszy z Belgii*, *Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka*, *Człowiek przeciw maszynie*, *Sto barykad*, *Bitwa pod Łodzią*, *Życie w getcie*. Dopełnili ten rys historyczny legendą o założeniu miasta (*Wszystko zaczęło się od drewnianej łodzi*).

Kim jest nadawca analizowanych tekstów? Zwykle to ktoś, kto odznacza się specjalnymi kwalifikacjami. Jest autochtonem, „tutejszym”, kimś dobrze zorientowanym w topografii terenu, a przede wszystkim kimś, kto ma odpowiednią wiedzę historyczno-kulturową. Dorosły narrator w *Spacerkiem po Łodzi* raz występuje z pozycji eksperta, miłośnika rodzinnego miasta („W Łodzi jednym z najbardziej «secesyjnych» miast w Polsce znajdziecie kilkadziesiąt budynków w tym stylu”²⁵), innym razem doradcy lub animatora czasu wolnego („W każdym miesiącu odbywa się w Łodzi kilka imprez artystycznych. Organizowane są festiwale: teatralne, filmowe, mody, dotyczące podróży, fotografii, komiksu. [...] Chwycie kalendarze, zapiszcie terminy, a potem wybierzcie się na kilka z nich”²⁶). W utworze Pawła Beręsewicza autorytetem od historii stolicy dla swoich dzieci stara się być tata, choć ich dociekliwe pytania nieraz wprawiają go w zakłopotanie. Jakub z bedekera Czerwińskiej-Rydel dysponuje ponadprzeciętną wiedzą o rodzinnym mieście, chwali się, że „zna w Szczecinie każdy kąt”.

Inny popularny wariant nadawcy to istota baśniowa – skrzat, krasnoludek, Smok Wawelski, ożywiona zabawka bądź postać-symbol danego miejsca, wpisana w jego krajobraz kulturowy, znająca jego tajemnice. Tak więc tajemnice rodzinnego miasta pomagają odkryć małym wrocławianom tamtejsze krasnale (*Wrocław zwiędzaj z nami krasnalami* Elizy Piotrowskiej), przewodnikiem po Białymstoku jest pies Kawelin, bohater znanego pomnika – wizytówki miasta (*Spacer z Kawelinem*).

²³ K. Kulik, *Filcek poznaje Otwock*, il. K. Kotowska, Otwock 2013, s. 10.

²⁴ A. Czerwińska-Rydel, *Powiat szydłowiecki. Przewodnik dla dzieci*, il. K. Bogucka, Szydłowiec 2014.

²⁵ A. Jonas, K. Kołodziej, M. Kronenberg, *Spacerkiem po Łodzi*, il. I. Cała, Łódź 2013, s. 84.

²⁶ Tamże, s. 64.

Przewodnik dla dzieci po Białymstoku Katarzyny Kościewicz i Magdaleny Wieremiejuk). Kraków zaś wraz z okolicami odbiorca przewodnika Ewy Stadtmüller zwiedza w towarzystwie wesołego skrzata.

Współczesny przewodnik turystyczny dla dzieci przypomina bardziej książkę obrazkową aniżeli klasyczny wolumin. Autorzy zachęcają do wspólnego (rodzinnego) poznawania miejsc i aktywnego budowania ich obrazu, odsyłając, poprzez wizualizację, do konkretnych budynków, obiektów zabytkowych, muzeów, centrów kultury i sztuki. Zachęcają do udziału w grach miejskich, do współuczestnictwa w projektach artystycznych, tworzenia autorskich przewodników²⁷. Stale pogłębia się tendencja do rozbudowywania warstwy wizualnej kosztem narracji słownej. Zamiast tradycyjnego zestawu gotowych instrukcji czy objaśnień, młody odbiorca otrzymuje intermedialną książkę. Oryginalnością pod tym względem wyróżnia się czarno-biały przewodnik po Starym Rynku w Poznaniu *Cztery żywioły i dwa koziołki* autorstwa Agnieszki Idziak, ponieważ jego współtwórcą ma być dziecko:

By wyruszyć w historyczną podróż, wystarczy wybrać jeden z czterech żywiołów – WODĘ, OGIEŃ, POWIETRZE lub ZIEMIĘ – i udać się wyznaczonym przez nie szlakiem. [...] Książka jest czarno-biała, ale tylko od Was zależy, jak będzie ostatecznie wyglądała. Możecie zostać współautorami i stworzyć jej niepowtarzalną, artystyczną wersję. [...] Opowiadając Wam o starym Poznaniu, nie wymieniamy żadnych dat. Czasami jednak zobaczycie je na ilustracjach. Wpiszcie je wtedy w tyłu swojej książki, łącząc z wydarzeniem i miejscem, do którego się odnoszą²⁸.

Spacerownik szczeciński Anny Czerwińskiej-Rydel należy do publikacji intermedialnych. Wydawca dołączył do tekstu QR kody, które umożliwiają zobaczenie trójwymiarowych obrazów i animacji przedstawionych w tekście miejsc i obiektów.

Spacerownik

Przejdę do drugiego z omawianych podgatunków – spacerownika. Uważam za zbędne dowodzenie, że forma ta wywodzi się z bedekera. Analogie między gatunkami są ewidentne. Co zatem odróżnia spacerownik od prototypu? Na pewno preferencja wobec pieszego stylu poruszania się w zurbanizowanej przestrzeni. Pochwała przechadzki zawiera się w samym terminie „spacerownik”. Do tego rodzaju aktywności zachęca też semantyka tytułów, podtytułów, nagłówki rozdziałów (*Ścieżka pamięci, Ścieżka z dreszczykiem, Spacery z Ciunkami, Spacerkiem po Łodzi*). Istotniejsze znaczenie ma jednak schemat kompozycyjny. Otóż, spacerownik składa się ze szczegółowo wytyczonych tras, które – inaczej niż w przewodniku miejskim – zachęcają do linearnego przechodzenia z punktu A do punktu B. Poza tym proponuje bardziej szczegółowy, punktowy sposób zwiedzania przestrzeni

²⁷ Współautorką *Przewodnika po Katowicach. Szlakiem Koziołka Matołka*, red. J. Krynicz, Katowice 2009, jest Anna Stańczyk, wówczas ośmioletnia mieszkanka Katowic.

²⁸ A. Idziak, *Cztery żywioły i dwa koziołki. Stary Rynek w Poznaniu. Przewodnik dla dzieci*, il. S. M. Bratkowska, Poznań 2013, s. 6.

miejskiej. Symptomatyczna będzie publikacja *Spacerkiem po Łodzi*, o czym była już mowa. Wstęp rozwiewa wątpliwości co do przyjętej formy gatunkowej, gdyż autorzy wprost nazywali książkę „przewodnikiem w czasie i przestrzeni”.

Obserwacja wybranych tekstów prowadzi do wniosku, że pojęciem „spacerownika” autorzy posługują się dość swobodnie. Niekiedy deklarowany w tytule spacerownik okazuje się w rzeczywistości kompendium wiedzy o danym miejscu bądź klasycznym („fragmentarycznym”) przewodnikiem, na podstawie którego potencjalny turysta może dopiero samodzielnie ułożyć plan wycieczki. Z odwrotną sytuacją mamy do czynienia w *Szczecinie* Czerwińskiej-Rydel. Na okładce widnieje informacja o przewodniku, podczas gdy wewnątrz książki kryje osiem precyzyjnie rozpisanych tras przechadzek i przejażdżek rowerowych po mieście.

Pozostaje kategoria projektowanego czytelnika obydwu form. Użyteczna okazuje się propozycja typologii zachowań podróżujących Bożeny Witosz. W zależności od rodzaju aktywności badaczka wyodrębnia postawę turysty, odkrywcy, badacza, gapia, *flâneura*, estety²⁹. Którą z wymienionych postaw zakładają autorzy badanych przewodników? Dla przykładu, Agnieszka Idziak, *notabene* doświadczona przewodniczka wycieczek, wybiera *flâneurowski* model przechadzki. Narrator-przewodnik po poznańskim Starym Rynku radzi adresatowi, aby zszedł z głównego szlaku: „Mijając zamkowe wzgórze, zajrzyjmy na chwilę do ogrodu na tyłach Pałacu Działyńskich. [...] w ogrodzie poznańskiego pałacu spotkać można [...] miłośników, jedno z najciekawszych drzew na ziemi. Jeśli przyjrzymy się jego wachlarzykowatym liściom, dostrzeżemy, że zbudowane są z miniaturowych igiełek”³⁰. Narrator wymaga od dziecięcego odbiorcy powolnego tempa spaceru, wnikliwej obserwacji, bliskości z obiektem, zapamiętania szczegółów.

U pozostałych autorów wygląda to podobnie. Niektórzy projektowanego czytelnika określają wprost: „To z myślą o najmłodszych – bystrych, ciekawskich i głodnych wiedzy o Łodzi powstała ta książka”³¹. Ewa Stadtmüller modeluje postawę odkrywcy i badacza. Obiecuje ciekawsze wrażenia, jeśli podczas wizyty w kopalni soli w Wieliczce, turysta zrezygnuje z windy, tylko zejdzie po schodach, pokonując ponad trzysta stopni.

Toponimia

W ostatnią sobotę [...] tata znów wywiózł nas z naszego cichego ogródka na przedmieściach i pognał przez miasto.

Na początku zapowiadało się nawet słodko. Poszliśmy z placu Krasińskich ulicą Miodową, a ja bardzo lubię miód, szczególnie na świeżej chałce z masłem. Podobno na Miodowej mieszkali kiedyś cukiernicy, którzy przybyli z Torunia i to właśnie od

²⁹ B. Witosz, *Gatunki podróżnicze w typologicznym ujęciu genologii lingwistycznej*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, t. 2, red. D. Rott, Katowice 2007, s. 23–28.

³⁰ A. Idziak, *Cztery żywioły i dwa koziołki. Stary Rynek w Poznaniu...*, s. 62.

³¹ A. Jonas, K. Kołodziej, M. Kronenberg, *Spacerkiem po Łodzi...*, s. 3.

nich i od ich pierników wziął się ten miód z nazwy. Pociągaliśmy z Kaśką nosami, czy aby z tych dawnych czasów nie przetrwało trochę piernikowych zapachów, ale niestety przez kilkaset lat wszystko zdążyło się ulotnić³²

– czytamy w warszawskim spacerowniku. W przywołanym fragmencie pisarz imituje dziecięcy sposób widzenia i rozumienia świata. Smakowe skojarzenia chłopca z nazwą ulicy Miodowej („pachnąca piernikami”) pokrywają się z ustaleniami Barbary Bonieckiej, autorki *Dziecięcych wyobrażeń świata*. Według badaczki, „w odbiorze świata dzieci kierują się własnymi doznaniem fizycznymi i psychicznymi. Ze względu na swój wiek przyjmują wobec rzeczywistości swoistą postawę interpretacyjną – eksponują głównie to, co dla nich miłe, przyjemne oraz to, co dobrze służy ich ciału”³³. Zauważmy jednak, że „słodkie” wyobrażenie sprawia, że zwyczajnie dotąd wyglądająca ulica odkrywa intrygującą przeszłość. Parafrazując sformułowanie Rybickiej, nazwa „Miodowa” przypomina szczelinę, dzięki której znajduje ujście kulturowa pamięć miejsca, gdzie przed wiekami unosił się zapach słodkich toruńskich wypieków w sercu dawnej Warszawy³⁴.

Na palimpsestowość łódzkich toponimów zwracają uwagę autorzy przewodnika *Spacerkiem po Łodzi*. Oto mikrohistoria wpisana w nazwę znanej tamtejszej dzielnicy:

Nazwa tego miejsca wywodzi się od istniejącego już w średniowieczu młyna na rzece Jasień (u zbiegu dzisiejszych ulic Tymienieckiego i Przędzalnianej). W XIX wieku wyrosło tu przemysłowe królestwo Karola Scheiblera. Dziś nie ma śladu po młynie, fabryki pełnią inne funkcje niż dawniej, ale nazwa Księży Młyn nadal istnieje, a dzielnica zachwyca swoją wyjątkową zabudową fabryczno-mieszkalną³⁵.

Jedynym trwałym śladem istnienia średniowiecznego młyna pozostała nazwa. Wymownym świadectwem industrialnego charakteru terenu są natomiast budynki po dawnej fabryce włókienniczej niemieckiego przemysłowca Karola Scheiblera. Teraźniejszość Księżego Młyna jest zupełnie inna. Przyjęty tu punkt widzenia pozwala zauważyć małemu odbiorcy, że w nazwie „stare” zachodzi na „nowe”, a ona ma wartość historyczną. Z kolei w spacerowniku szczecińskim pojawia się motyw swoistej konfiskaty dawnego nazewnictwa. Popularny w mieście Park Kasprowicza kiedyś był *Quistorp Parkiem* na cześć jego fundatora, niemieckiego przemysłowca i filantropa żyjącego w XIX w.

O wielowarstwowej oraz wielojęzycznej budowie toponimów dowie się czytelnik z *Galicyskiej Krainy Przygód* Marty Gaj, książki, która swoim kształtem i stylem nawiązuje do staroświeckiej beletrystyki podróźniczo-krajoznawczej. Publikacja wyróżnia się spośród pozostałych nie tyle motywem „opowieści w opowieści”, ile

³² P. Beręsewicz, *Warszawa. Spacer z Ciumkami*, Kraków 2009, s. 141.

³³ B. Boniecka, *Dziecięce wyobrażenia świata. Zbór studiów*, Lublin 2010, s. 51.

³⁴ Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce...*, s. 320.

³⁵ A. Jonas, K. Kołodziej, M. Kronenberg, *Spacerkiem po Łodzi...*, s. 106.

wyborem środka transportu. Dziecięcy bohaterowie, Jadzia i Franciszek odbywają bowiem podróż Galicyjską Koleją im. Karola Ludwika dokładnie w 1893 roku, przemierzają trasę z Krakowa do stacji Brody. Po drodze mijają Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i Lwów. Ponieważ książka ma charakter poznawczo-edukacyjny, dlatego eksplikacja słowa „Galicia” musiała się pojawić. Jego etymologię wyjaśnia bohaterom współpasażerka... Helena Modrzejewska: „Jedna z wersji głosi, iż nazwa pochodzi od szczytu górskiego, leżącego w Bieszczadach, [...] Halicza. Znajdował się ona na styku granic Polski, Węgier i Rusi. W tej okolicy często spotykanym ptakiem była kawka [...] nazywana przez miejscowych «gałką» lub po ukraińsku «hałycją». Brzmienie tych słów łatwo skojarzyć ze słowem «Galicia»”³⁶. Widać, że toponim ten skrywa bogatą treść – minitopografię dawnej krainy i syntetyczne podsumowanie pogranicznego charakteru kultury galicyjskiej.

„Zapadające się pejzaże”

Wspólna wszystkim ludziom jest potrzeba ratowania „zapadających się pejzaży przeszłości”, pisze Tuan³⁷. Wyraża się ona w skłonności do gromadzenia fotografii, pocztówek, biletów, cennych pamiątek. W podwarszawskim Otwocku historia pozostawiła wiele śladów trudnych do rozszyfrowania nawet dla dorosłych mieszkańców. Narrator w przewodniku Katarzyny Kulik *Filcek poznaje Otwock* opisuje współczesny pejzaż miasta, koncentrując uwagę odbiorcy – młodego mieszkańca miasta na niszczeniu zabytkowej drewnianej architektury:

- Zobacz, jaki dziwny dom! – wykrzyknęła Marta, wskazując Agnieszce duży drewniany budynek, doskonale widoczny z pociągu.
- Podoba wam się? – spytała mama.
- Nie – odparła Agnieszka. – Wygląda jakby za chwilę miał się zawalić.
- Patrzcie, jakie ma ładne deseczki wokół tarasu! – wykrzyknęła Marta. – Wyglądają zupełnie jak wycinanka. I ta wieżyczka... [...]
- Zapytałam, czy wam się podoba, bo zamieszkamy w bardzo podobnym. W Otwocku jest dużo takich domów, a kiedyś było ich jeszcze więcej. Ludzie nazywają je „świdermajerami”³⁸.

Podczas swojej „podróży w czasie” tytułowy Filcek, „ożywiona zabawka”, poznaje przedwojenny Otwock, tętniące wtedy życiem popularne uzdrowisko, z jego elegancką willową zabudową, polsko-żydowską atmosferą. Z obrazem świetności miasta kontrastuje współczesność z postępującą degradacją kultury materialnej. Oto, jak komentuje ten proces jeden z napotkanych przez bohatera dawnych mieszkańców:

³⁶ M. Gaj, *Galicyjska Kraina Przygód*, Kraków 2014, s. 37.

³⁷ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce...*, s. 232.

³⁸ K. Kulik, *Filcek poznaje Otwock...*, s. 14.

W sanatorium doktora Krukowskiego jest dziś liceum. Sami uczniowie nie zawsze wiedzą, że uczą się w przedwojennym szpitalu. [...] Albo sanatorium „Marpe” na ulicy Kołłątaja. Dzisiaj nie ma tam już przedwojennych budynków, za to jest przedszkole z pięknym, kolorowym placem zabaw. [...] Trochę mi przykro, kiedy patrzę na opustoszone uzdrowisko Gurewicza. Pamiętam, jak tętniło życiem, a dziś marnieje³⁹.

Podobnych do przywołanego obrazu zrujnowanych, ziejących pustką budynków albo miejsc zaniedbanych, niebezpiecznych z wiadomych powodów nie znajdziemy w analizowanych przewodnikach. Wyjątkiem jest książka Beręsewicz. Projektując spacer po stolicy, nie mógł pominąć tragicznej historii miasta, które – jak wiadomo – powstało z ruin. Podczas jednego ze spacerów rodzina Ciumków zatrzymuje się przy resztkach przedwojennej siedziby Banku Polskiego, z murem noszącym ślady po kulach wystrzelonych w czasie Powstania Warszawskiego.

Miasto-palimpsest⁴⁰

Sposób obrazowania przestrzeni w analizowanych publikacjach opiera się na tekstologicznej koncepcji miejsca jako stopu różnych porządków. Dlatego też symulacje wycieczek, spacerów, podróży literackich w omawianych książkach zakładają aktywne i uważne czytanie przestrzeni, odkrywanie różnych znaków kulturowo-symbolicznych, kolejnych etapów rozwoju cywilizacyjnego-materialnego terenu.

Dla dziecięcego odbiorcy miejsce palimpsestowe jawić się powinno jako obszar pełen tajemnic i zagadek. Stary Rynek w Poznaniu w interpretacji Agnieszki Idziak to doskonały teren miejskiej gry: „By odnaleźć rynkową studzienkę, musicie uważnie podążać szlakiem wyznaczonym na naszej mapce. Studzienka jest najmniejsza ze wszystkich i najbardziej ukryta. Zdobi ją mała figurka ciekawie ubranej dziewczyny – Bamberki”⁴¹. Zwrócenie uwagi na ten niewielki obiekt staje się okazją do odkrycia przykładu lokalnej ciekawostki – ludowego stroju Bamberki oraz jego historii.

Inny Szczecin chce zaprezentować małemu turyście Anna Czerwińska-Rydel. Na marginesie, dodam, że temat Ziem Odzyskanych, powojennych przesiedleń, masowych migracji ludności, zmiany tożsamościowej miast zachodniej Polski nie został dotąd podjęty przez najnowszą literaturę dla młodego czytelnika. Tym większą ciekawość wzbudza niniejsza publikacja. Pisarka jednak dyplomatycznie przemilcza te kontrowersyjne kwestie. Proponuje stereotypowe spojrzenie na miasto, odwołując się do zasobów szczecińskiej mitologii (legenda Baszty Siedmiu Płasczy,

³⁹ Tamże, s. 86.

⁴⁰ Motywem miasta wielokulturowego w twórczości G. Grassa, S. Chwina, P. Huelle zajmuje się Arkadiusz Bałajewski w szkicu *Miasto-palimpsest*, [w:] *Miejsca rzeczywiste, miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeniach kultury*, pod red. M. Kitowskiej-Lysiak, E. Wolickiej, Lublin 1999, s. 319–338. Kraków-palimpsest przedstawiła w swoim studium A. Czabanowska-Wróbel, *Palimpsest Krakowa z przełomu XIX i XX wieku – ślady przeszłości i znaki tego, co nowe*, [w:] też, *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013, s. 215–230.

⁴¹ A. Idziak, *Cztery żywioły i dwa koziołki. Stary Rynek w Poznaniu...*, s. 40.

Plac Gwiazdzisty, ogród różany, fontanny, kuchnia szczecińska etc.), by „przykryć” nią drażliwą przeszłość miejsca. Zawikłane koleje miasta pogranicza zachodniego Czerwińska-Rydel próbuje wyeksplikować na przykładzie historii Zamku Książąt Pomorskich:

Historia zamku jest skomplikowana. Na początku był niewielkim budynkiem z kamienia, ale przez wieki zmienił się w okazałą rezydencję. Początki zamku sięgają dawnych dziejów. Pierwsza osada powstała tu na początku epoki żelaza. Po stu lub stu pięćdziesięciu latach miejsce opustoszało, a na Wzgórzu Zamkowym przez kolejnych tysiąc sto lat nie mieszkał nikt. Wreszcie założyli tu osadę Słowianie. [...] Osada rozwijała się, a w IX wieku otoczono ją umocnieniami obronnymi i w ten sposób powstał gród. [...] Pierwszy murowany dom na Wzgórzu Zamkowym postawił w połowie XIV wieku książę Barnin. [...] Kolejni książęta rozbudowali zamek, ale największej przebudowy dokonał książę Bogusław X Wielki⁴².

Po wygaśnięciu dynastii Gryfitów zaczął się dramatyczny etap dziejów zamku i miasta. Zmieniali się ich właściciele, architektura, charakter. W dawnej siedzibie książąt zachodniopomorskich długo stacjonował garnizon wojsk pruskich. Podczas II wojny światowej zamek uległ niemal całkowitemu zniszczeniu wraz z większą częścią zabudowy Szczecina. W okresie PRL-u został odbudowany i przemianowany na centrum kultury.

Co znamienne, w tekście przewodnika nie znajdziemy nazwy Stettin, choć pozostałości niemieckiej przeszłości są często eksponowane i bardzo pozytywnie oceniane. Wzdłuż trasy „spaceru szóstego” młodziutki narrator wiezie swoją koleżankę ulicami Westendu, pokazując z dumą zabytkowe wille („Najpiękniejsza ze wszystkich jest willa Lentza, zobacz, tu stoi”⁴³). Jakub często podkreśla zasługi niemieckiego burmistrza Hermana Hakena, który dokonał kompleksowej przebudowy urbanistycznej. Chwali się niemiecko-polskim dziedzictwem kulturowym Szczecina. Pisarka wyraźnie kieruje się tu zasadą: lokalne zamiast uniwersalnego, dlatego zachodniopomorska historia w spacerowniku Czerwińskiej-Rydel nie ma luk ani pęknięć.

Wielokulturowość stolicy w spacerowniku Beręsewicza została przedstawiona bez hipokoloryzacji i afirmatywnego tonu. Pisarz stara się bowiem przygotować odbiorcę do refleksyjnej, krytycznej lektury miejsca, co ilustruje postawa małej bohaterki, która na widok fasady cerkwi Bazylianów, nie pasującej do sakralnego charakteru budynku, tak reaguje:

– To ma być cerkiew? – prychnęła. Wiedzieliśmy z Kaśką, że cerkiew to kościół, w którym modlą się chrześcijanie obrządków wschodnich. Ten na Miodowej nie przypominał jednak małych drewnianych cerkiewek, które znaleźmy z wakacji w Beskidzie Niskim. Z zewnątrz wyglądał raczej jak elegancka kamienica lub hotel. Mama powiedziała, że cerkiew Bazylianów to pamiątka po dawnych czasach, kiedy

⁴² A. Czerwińska-Rydel, *Szczecin. Przewodnik dla dzieci...*, s. 15.

⁴³ Tamże, s. 51.

Warszawa była stolicą kraju, w którym mieszkało wiele różnych narodów, a wiele kultur, języków i religii istniało obok siebie⁴⁴.

Budynek cerkwi składa się jakby z niespójnych, sprzecznych ze sobą części, które tworzą dziwną, niezrozumiałą w odbiorze dziecka całość. Taka konstrukcja miejsca, połączenia kilku różnych przestrzeni, może przywołać na myśl heterotopię, znaną z prac Michaela Foucaulta⁴⁵. Nie tylko zresztą ten fragment obrazuje chwiejną tożsamość urbanistycznego pejzażu stolicy, gdzie w wielu dzielnicach współczesność kłóci się z tradycją. Dziecięcy czytelnik-turysta dowie się, że przedwojenna Warszawa różniła się znacznie od dzisiejszej. Dowie się także, co zdecydowało o kierunkach odbudowy stolicy po wojnie: „Części budynków przywrócono wygląd sprzed zburzenia. Część odbudowano, ale trochę w innym kształcie. W jeszcze innych miejscach powstały zupełnie nowe budynki i ulice. Żeby zbudować Pałac Kultury i leżący przed nim ogromny pusty plac Defilad, zlikwidowano cały wielki fragment dawnego miasta, dzieląc na kawałki ulice, które kiedyś tędy przebiegały”⁴⁶. Ową podatność stolicy na różne katastrofy dorosły narrator wyjaśnia, używając zrozumiałej dla dziecka argumentacji – „Warszawie w ogóle ciągle przydarzały się jakieś przygody – powiedział tata”⁴⁷.

Twórcy *Spacerkiem po Łodzi* osobny rozdział poświęcili dawnemu „miastu czterech narodów”. Ich intencja jest wyraźna – chcą zdjąć z dzisiejszej Łodzi odium „złego miasta” upadłych fabryk, brudnych budynków, niebezpiecznych dzielnic. Pozytywne zmiany, jakie zaszły w krajobrazie, autorzy akcentują poprzez tytuły-hasła: „Fabryka może być ładna”, „Kulturalna fabryka”, „Życie po życiu”. Projekt rodzinnych przechadzek ma dostarczyć inspiracji do odkrywania „ducha miejsca” (*genius loci*), co jest tak istotne w procesie identyfikacji z miastem. Oto przykład kreacji niezwykle łódzkiej atmosfery: „Wystarczy jednak wejść na teren dawnego robotniczego osiedla, aby przenieść się w czasie: dom z czerwonej cegły, brukowane ulice, koty, wygrzewające się w słońcu, cisza i spokój. Przez ostatnie sto trzydzieści lat to miejsce w ogóle się nie zmieniło”⁴⁸. Drugim biegunem tożsamości miasta autorzy tego bedekera uczynili Łódź XXI wieku – miejsce festiwali, nowoczesnych projektów artystycznych, szkoły filmowej, odrestaurowanych pałaców dawnych fabrykantów itp.

Twórcy książki zachęcają, by w trakcie przechadzki nie tylko uważnie obejrzeć fasady kamienic usytuowanych przy Piotrkowskiej, pomniki sławnych łódzian, przyrzuć się nawierzchni z tysiącami żeliwnych tabliczek, ale też wejść w podwórza, gdzie kiedyś „znajdowały się ogrody, warsztaty, stajnie wozownie, czasem fabryki i magazyny. Toczyło się tutaj również życie towarzyskie i kulturalne mieszkańców miasta.

⁴⁴ P. Beręsewicz, *Warszawa. Spacer z Ciurkami...*, s. 144.

⁴⁵ Por. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 122.

⁴⁶ P. Beręsewicz, *Warszawa. Spacer z Ciurkami*, s. 18–19.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ A. Jonas, K. Kołodziej, M. Kronenberg, *Spacerkiem po Łodzi...*, s. 106.

Odwiedzali je chętnie kataryniarze, cyrkowcy i wędrowni handlarze⁴⁹. Próbują także wzbudzić w odbiorcy ciekawość życia dawnych mieszkańców, stąd fragmenty opisujące mieszkania robotników, ich styl ubierania, kuchnię, warunki życia i edukacji najmłodszych mieszkańców na przełomie XIX i XX stulecia. Dzięki opowieściom o wczesnych latach Juliana Tuwima czy Artura Rubinsteina miejsca nabierają cech bliskości i realizmu, przestrzeń urbanistyczna zaś zyskuje na kulturowej atrakcyjności.

Miejsca „puste i okaleczone”

Osobną kategorią miejsc palimpsestowych, jakie uwzględniają mapy terenów w omawianych przewodnikach po Krakowie, Warszawie, Łodzi, Otwocku i Szydłowcu, są obszary pamiętające żydowskich mieszkańców, a zwłaszcza tereny naznaczone tragiczną historią. Dzielnice, ulice, place, budynki, które były „świadkami” Holokaustu i „skrywają” ruiny nieistniejącego świata. Trasy memorialne wytyczają więc autorzy *Spacerkiem po Łodzi (Szlak Litzmannstadt Getto na terenie dzielnicy Bałuty ze stacją-pomnikiem Radegast)*, Ewa Stadtmüller w *Krakowie i okolicach* (krakowski Kazimierz), Anna Czerwińska-Rydel w przewodniku po powiecie szydłowieckim (żydowski cmentarz i synagoga). Kulminacyjnym momentem wprowadzania młodych Ciumków w szczegóły wojenno-okupacyjnej przeszłości Warszawy jest spacer ulicami Miodową, Bielańską i Długą. Zetknięcie się młodzieżowych bohaterów z tym arcytrudnym tematem przedstawiony został wiarygodnie, stąd dłuższy cytat:

Uliczka [...] była trochę dziwna. Zardzewiałe tory wtopione w kamienny bruk wyglądały, jakby od dawna nie jeździł nimi żaden tramwaj. Popatrzyłem kawałek dalej i już wiedziałem dlaczego. Uliczka przechodziła tuż pod oknami Arsenału, potem ciągnęła się jeszcze przez kilkadziesiąt metrów i nagle urywała się wśród parkowych drzew. Zastanawialiśmy się z Kaśką, po co komu taka uliczka i tramwaj donikąd.

– Kiedyś nie były donikąd – powiedział tata. – Przed wojną zaczynała się tu duża ruchliwa ulica Nalewki. Po tych torach wjechałbyś tramwajem w sam środek wielkiej dzielnicy żydowskiej. Spotkalibyśmy brodatych panów w czarnych chałatach i kapeluszach, młodych chłopaków z długimi kręconymi pejsami i okrągłymi czapczkami na głowach, dzieciaki rozmawiające niezrozumiałym dla nas językiem jidysz, setki sklepów i sklepiczków z napisami w alfabecie hebrajskim, które czyta się od prawej strony...[...] – Były kina z żydowskimi filmami, restauracje z żydowskimi daniami, kioski z żydowskimi gazetami, żydowskie świątynie, czyli synagogi, żydowskie kluby sportowe, przedszkola i szkoły⁵⁰.

Widzimy tu coś na kształt miejsca-widma⁵¹, dychotomiczne rozdzielonego, otwartego, ale jednocześnie zamkniętego na zawsze. Wrażenie pustki potęguje

⁴⁹ Tamże, s. 19.

⁵⁰ Tamże, s. 156–158.

⁵¹ Terminem autorstwa Aleidy Assmann posługuję się za E. Rybicką, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce...*, s. 308.

fotografia torów urywających się w parku. Ojciec tłumaczy, że ta uliczka kiedyś „żyła” i dokądś wiodła. Dzisiaj stanowi wyrwę w przestrzeni, której nie daje się niczym wypełnić⁵². Przywołana tu rekonstrukcja, czy raczej „archeologia” miejsca, opiera się na palimpsestowym odsłonięciu jedynego śladu, jaki pozostał po żydowskiej dzielnicy⁵³. Na niewypowiedziane na głos pytanie: „po co komu taka uliczka i tramwaj donikąd”, dziecięcy bohaterowie uzyskują bezgłośnie choć bardzo czytelną dla nich odpowiedź.

*

Współczesne przewodniki turystyczne i spacerowniki dla młodego czytelnika należą do gatunków pośrednich pomiędzy literaturą użytkową a utworem literackim. Cechują się dynamiczną formą edytorską, interaktywnością i intermedialnością. Większość analizowanych przykładów, oprócz typowego przekazu informacyjno-instruktażowego zawiera elementy literackiej kreacji realnych przestrzeni o wielokulturowej tożsamości. Zwraca uwagę tendencja do portretowania miejsc dotąd nie eksplorowanych przez literaturę dziecięcą: zachodnie pogranicze, peryferia (Szczecin, Otwock, Szydłowiec), do eksponowania obszarów miejskich o skomplikowanej przeszłości, „mówiących różnymi językami”, z wielowarstwową strukturą, miejsc będących efektem degradacji, rewizji lub rewitalizacji. Tym samym autorzy omawianych przewodników dla dzieci próbują przygotować odbiorcę do interakcji z otoczeniem oraz współtworzenia przestrzeni dyskursywnej, otwartej na różne wersje przeszłości, co Paul Ricoeur nazwał kiedyś uczestnictwem w „kulturze szacunku” dla Innych.

“And who needs the little street like that and the tram to nowhere?” “Palimpsest places” in the guidebooks and city walk books for children

Abstract

The article's main subject of analysis is the category of “palimpsest places” inscribed in guidebooks and walk books for children by Ewa Stadtmüller, Paweł Beręsewicz, Anna Czerwińska-Rydel, Marta Gaj, Katarzyna Kulik and Agnieszka Idziak. The article addresses two issues. The first part includes genological specificity of Baedeker and walker with particular emphasis on the works for children. These books represent an intermediate form between non-literary and literary texts, combine an informational and an educational function, an instruction of journey/trip/walk for a young tourist with the elements of literary

⁵² Na temat problemu pustki, wyrwy w przestrzeniach miejskich zob. np. I. Suchojad, *Topografia żydowskiej pamięci. Obraz krakowskiego Kazimierza we współczesnej literaturze polskiej i polsko-żydowskiej*, Kraków 2010.

⁵³ Warto w tym kontekście przywołać oryginalny pomysł Małgorzaty Wójcik-Dudek interpretacji utworów literackich dla młodego czytelnika (np. *Kotki Brygidy* Joanny Rudniańskiej) w powiązaniu z projektami artystycznymi upamiętniającymi dawne przestrzenie warszawskiego bądź łódzkiego getta. Por. M. Wójcik-Dudek, *Architektura pamięci – (nie)literackie przestrzenie getta*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria XIV” 2014, s. 213–224.

creation of the city's space. In the second part of the article author focuses on a problem of textological look at the geographical spaces (Warszawa, Kraków, Szczecin, Łódź, Poznań, Galicja, Otwock), which structure is similar to the palimpsest. These are the multicultural areas with multi-layered and ambiguous historical and cultural past. The writer refers to the metaphor of a "palimpsest place" taken from the works of Elżbeta Rybicka, as well as to the other conceptual tools developed on the basis of humanistic geography and geopoeetry (space and place, toponymy, heterotopia).

Key words: children's literature, guidebook, palimpsest, memorial sites

Małgorzata Chrobak

adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, kierownik Katedry Literatury Polskiej XX wieku, członkini Pracowni Literatury dla Dzieci i Młodzieży. Jej zainteresowania badawcze obejmują zagadnienia związane z polską i obcą prozą dla młodego czytelnika XX i XXI wieku, nurtem inicjacyjnym, antropologią oraz topiką dziecka i dzieciństwa w kulturze XX wieku. Autorka książki *Realizm magiczny w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży* (2010), współredaktorka m.in. tomów *Noosfera literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci; O tym, co Alicja odkryła... W kręgu badań nad toposem dzieciństwa i literaturą dla dzieci i młodzieży*.

e-mail: chromag@poczta.onet.pl